

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości. Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny

Abstract: The Old Market Square in Lodz – a place without the axiological identity. Basic aesthetic qualities as the determinants of transfiguration scenarios in urban space

The Old Market Square is one of the most problematic spaces in Lodz. The aim of the paper is to analyze the current conditions of the experience of the urban space in the territory of the Old Market Square. I'm going to point out the complex, contextual aspects of this experience and to emphasize the role of analysis using classical aesthetic qualities. The main task is to try to understand what kind of revitalization could transform this empty territory into the place.

Keywords: Lodz, market square, urban space, transfiguration, interpretation, aesthetic experience.

Stary Rynek jest jednym z bardziej problematycznych miejsc w Łodzi. Nie jest to wprawdzie najstarszy obszar dzisiejszego miasta, ale na pewno ten właśnie, na którym w XV wieku zaczął rozwijać się organizm miejski¹. Trudno więc sobie wyobrazić, dlaczego teren ten jest od wielu lat zaniedbany, niewykorzystany, wdaje się nawet opuszczony. Pomimo radykalnych, wręcz wizjonerskich zmian następujących w Łodzi, kolejne władze nie miały pomysłu na skuteczną rewitalizację tego terenu. Obecnie, w ramach „Lokalnego Programu Rewitalizacji Łodzi 2020+”² planuje się m.in. przebudowę ul. Podrzecznej także na odcinku przylegającym do Rynku oraz sam plac. Renowacja będzie obejmować prace poprawiające infrastrukturę komunikacyjną i użytkową w celu organizacji imprez masowych³. Nie znamy planów, które choć w minimalnym stopniu przywracałyby pamięć, tożsamość i rolę tej przestrzeni jako centrum charakteryzującego się określonym sensem, życiem i estetycznym wyrazem. Wartości historyczne nie są

¹ Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź. Architektura i urbanistyka miasta w latach 1821-1914*, Regionalny Ośrodek studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Łodzi, Łódź 2001, s.13-19; L. Małecki, M. Z. Wojalski, Ł. Robak, *Łódzkie Stare Miasto*, wyd. Stowarzyszenie Przyjaciół Starego Miasta w Łodzi, Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, Łódź 2011, s. 7-10.

² „Lokalny Program Rewitalizacji Łodzi 2020+” jest narzędziem realizowania celów Strategii Zintegrowanego Rozwoju Łodzi 2020+ i innych programów strategicznych w zakresie rewitalizacji, w tym szczególnie „Strategii Przestrzennego Rozwoju Łodzi 2020+”, podjętej Uchwałą nr XLIII/824/12 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 25 czerwca 2012 roku, pp. 1-48, online: <http://bip.uml.lodz.pl/plik.php?id=40419>.

³ „Rewitalizacja Obszarowa Centrum Łodzi. Wstępny Plan Projektu 4 – Część Inwestycyjna”, dokument przygotowany przez Biuro Ds. Rewitalizacji i Rozwoju Zabudowy Miasta, pp. 1-4, online: uml.lodz.pl/get.php?id=8077.

możliwe do odtworzenia, jednak można przypuszczać, że ich permanentne ignorowanie jest powodem, dla którego od czasów powojennej przebudowy nie powiodła się transfiguracja tego obszaru w miejsce. Właśnie te dwa pojęcia – transfiguracji i miejsca – zamierzam wykorzystać w niniejszym tekście do analizy terytorium Starego Rynku i obecnych warunków jego doświadczenia. Pozwoli to połączyć następujące perspektywy obserwacji: 1. Przedstawić to konkretne miejsce (?) jako przedmiot estetycznego doświadczenia, 2. wskazać na złożone, kontekstowe aspekty tego doświadczenia, 3. uwypuklić użyteczność analizy, wykorzystującej klasycznej jakości estetyczne, jak całość/jedność kompozycji, rytm, stosowność. Głównym celem tej analizy jest próba zrozumienia, w jakiej postaci Stary Rynek mógłby przechowywać pamięć i elementy dawnej tożsamości we współczesnych czasach.

Najtrudniejsze zadanie w przypadku obecnego Starego Rynku polega na tym, by krótko opisać, z czym mamy do czynienia. Jest ów rynek „stary” tylko z nazwy, gdyż cała zabudowa pochodzi z lat 50. XX wieku. Faktycznie nie pełni żadnych funkcji rynku: nie schodzą się dziś tutaj ważne drogi; nie ma budynków administracji publicznej, ani innych ważnych obiektów o przeznaczeniu sakralnym, czy o wadze historycznej; nie jest miejscem codziennych spotkań lub rekreacji; z rzadka staje się miejscem zgromadzeń (najlepiej udaje się tu kino letnie) czy znaczących wydarzeń. Wreszcie, jest osiedlem mieszkaniowym, w którym nie widać na co dzień mieszkańców. Brak budynków wzdłuż południowej krawędzi placu sprawia, że struktura otoczenia jest nieczytelna, a widok otwiera się na nieokreśloną ilościowo i jakościowo przestrzeń (il.1). Czy można więc w ogóle nazwać Stary Rynek miejscem?⁴ Miejsce jest przecież zawsze dla kogoś: czuje się je mentalnie i somatycznie, to znaczy: w miejscu się działa, rozumie jego funkcje, strukturę. Wreszcie, miejsce wymaga określenia jego **znaczenia** w dwojakim sensie. Po pierwsze po to, by poznać **kontekst**, w jakim można czy należy przebywać i działać; po drugie, by ustalić jego **rangę** w hierarchiach kulturowych i zachowaniach społecznych, np. czy i jakiego rodzaju jest zabytkiem, przestrzenią funkcjonalną czy afunkcjonalną, prywatną czy publiczną itp. To oczywiście rzadkość, kiedy stawiając nogę gdzieś po raz pierwszy, widzimy wszystko jak na dłoni, rozpoznajemy funkcje budynków, rozumiemy układ topograficzny i krok po kroku zanurzamy się w miasto⁵. Na łódzkim Starym Rynku

⁴ Opisywanie i doświadczenie miasta zostało zdominowane obecnie przez kategorie *urban cultural studies*. Są to pojęcia w dużej mierze znane z różnych dyskursów humanistycznych, lecz zredefiniowane, poddane refleksji w różnych wariantach znaczeniowych, dostosowane do zmieniających się warunków cywilizacyjnych. Podstawowym z nich jest miejsce. Zob. np.: *Senses of Place*, red. S. Feld, K. H. Basso, School of American Research Press, Santa Fe 1996; *The Anthropology of Space and Place: Locating Culture (Blackwell Readers in Anthropology)*, 1st Edition, red. S. M. Low, D. Lawrence-Zúñiga, Blackwell, Oxford 2003; *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014.

⁵ Tak pozwalają się podziwiać na przykład tzw. idealne miasta, np. polski Zamość.

jednak nie sposób doświadczyć tego, co określa się miejscem jako „ucieleśnionym sensem”⁶. Sugestywnie ilustruje to poniższa fotografia, którą przysłał mi prof. Antonio Remesar (il.2), kiedy dyskutowaliśmy ten problem. Przywołuję ją na początku rozważań, ponieważ widok ten zarejestrował obserwator nieuwikłany w traumatyczną historię tego miejsca, turysta po raz pierwszy odwiedzający miasto, jednakowoż badacz i uważny użytkownik przestrzeni publicznej. Oto, co widzimy: niemal niezróżnicowane szeregi trójkondygnacyjnych budynków z parterowym pasem arkad i spadzistym dachem, drzewa częściowo zakrywające fasady; trudno domyślić się funkcji placu, nie ma nawet ławek. Zdjęcie to ukazuje też „fałszywą panoramę”, sugerującą jakoby istnienie w północnej pierzei reprezentatywnej budowli z wieżą. Wybudowany na wzniesieniu i bardzo fotogeniczny, neogotycki kościół Wniebowzięcia NMP dominuje w tym pejzażu, ale usytuowany jest na Placu Kościelnym ok. 120 m dalej, aniżeli niskie, „kameralne” i „małomiasteczkowe” domy rynku⁷ (il.3). Prawie nie ma tu ludzi, czy to w południe, czy pod wieczór. Można rozpoznać to po cieniach budynków na tej i innych fotografiach (il.1-3). Pojedyncze osoby przemierzają szybkim krokiem plac na ukos, kierując się w stronę przystanków lub innych rejonów miasta. Prof. Remesar zauważył, że odwiedzając to miejsce, nie wchodził na płytę rynku w ogóle. Stary Rynek, znalazł się wprawdzie na jego liście miejsc obowiązkowych do odwiedzenia, ale nie zdołał zainteresować, zaprosić gościa.

Być może należy więc użyć bardziej precyzyjnego określenia miejsca lub w ogóle innego terminu, by scharakteryzować ten obszar. Pierwsza grupa pojęć, do której można się odwołać, odnosi się do zróżnicowania znaczeń słowa „miejsce”. Stary Rynek nie jest więc na pewno tzw. refleksyjnym miejscem, czyli współkreowanym przez określną grupę użytkowników i ich zachowania⁸. Bywa natomiast tzw. miejscem pojedynczym⁹. Od zeszłego roku funkcjonuje tam, zrealizowana w ramach budżetu obywatelskiego sieć Wi-Fi, nie ma jednak infrastruktury (stolików, ławek, zadaszenia), która sprzyjałaby jej wykorzystaniu.

Trudno także konsekwentnie nazwać ów obszar nie-miejscem, wzięwszy pod uwagę fakt, że Stary Rynek to nie tylko plac, lecz także przylegające doń ulice i domy. Sam plac – zgodnie z charakterystyką Marca Augé¹⁰ – obecnie rzeczywiście istnieje tylko po to, by go minąć i pozbawiony jest niemal from symbolicznych (kamień upamiętniający nadanie praw miejskich jest mało widoczny). Dawniej było

⁶ Buczyńska-Garewicz, *Miejsca*, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni, Universitas, Kraków 2006, s.13.

⁷ Sumorok, *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Neriton, Warszawa 2010, s.183-184.

⁸ Zimpel, *Rewitalizacja miast. Projekt kulturowy*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, Poznań 2013, s.136-7.

⁹ Tamże.

¹⁰ Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, PWN, Warszawa 2010.

jednak zupełnie inaczej. Wraz z założeniem miasta na prawie magdeburskim, rynek był miejscem cotygodniowych targów oraz dwóch wielkich jarmarków dorocznych. Z czasem stał się głównym placem handlowym Łodzi (il.4). Jak kilka innych, okolicznych mniej regularnych placów tętnił życiem przeludnionej, ubogiej dzielnicy, która swój koloryt zawdzięczała społeczności żydowskiej. Wprawdzie tylko południowa pierzeja należała do rewiru żydowskiego utworzonego w 1825 roku, ale prawo carskie zezwalało bardziej zamożnym Żydom (o ile władali językiem polskim, niemieckim lub francuskim i posyłali dzieci do szkoły publicznej) na zamieszkiwanie poza wyznaczonym obszarem¹¹. W latach dwudziestych XX w., kiedy przekształcono plac targowy w spacerowy skwer (il.5), Stary Rynek niezmiennie odznaczał się dynamiką dzielnicy rzemieślniczo-handlowej, przepełnionej sklepami nie tylko we frontowych parterach, ale też w podwórzach i na piętrach¹², handlem usługami, także prostytutką, pracą najemną¹³. Na szczególną uwagę zasługuje sensualna charakterystyka tego miejsca, obfitująca w dwuznaczne – to pełne zachwyty, to przygnębiające – opisy barw, zapachów, dźwięków, zachowań. W każdym przypadku będąca wyrazem bogatego, polisensorycznego doświadczenia, z warunków którego absolutnie nic nie przetrwało do naszych czasów¹⁴.

Trudno przy tym przecenić historyczną lokalizację starego Rynku. Znajdował się przy tzw. trakcie piotrkowskim, łączącym w linii prostej starsze i najprężniejsze miasta w regionie: Łęczycę – Zgierz – Piotrków Trybunalski. Wzdłuż tej osi (po uregulowaniu¹⁵ zabudowy miasta, która miała miejsce na początku XIX w.) na południe od Starego Rynku wytyczono Nowy Rynek i osadę Nowe Miasto (1821-23)¹⁶. Powstała wówczas główna ulica Łodzi – Piotrkowska, zaś w 1898 roku ruszyła linia tramwajowa nr 1 łącząca Plac Kościelny, Stary Rynek, Nowy Rynek oraz – poprzez Piotrkowską – Górny Rynek. Starówka była zatem usytuowana przy drodze głównej, najlepiej i najszybciej skomunikowanej z bogatą, rozwijającą się częścią miasta, jak również szybko zaludnionymi się Bałutami Nowymi, które wytyczono na przedłużeniach ulic Starego Rynku. Rynek Bałucki, który przejął funkcję głównego targowiska żywności, już w 1901 roku miał tramwajowe połączenie ze Zgierzem¹⁷. Obecnie zresztą biegnące przy rynku linie tramwajowe (46 i 40) łączące się z ważnymi węzłami komunikacyjnymi nadal zapewniają dobrą komunikację miejską na obszarze Łodzi i poza miastem. Jest to jednak – można

¹¹ Małecki, M. Z. Wojalski, Ł. Robak, dz. cyt., s. 29.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Rakowski-Kłós, „Symfonia potu i orientu”, w: *W poszukiwaniu zaginionej ciągłości miasta*, dz. cyt., s. 310.

¹⁴ Zob. tekst A. Gralińskiej-Toborek w niniejszym tomie.

¹⁵ Por. M. Koter, *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, PWN, Warszawa 1969, s. 36-40.

¹⁶ Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź*, dz. cyt., s. 34-39.

¹⁷ Małecki, M. Z. Wojalski, Ł. Robak, dz. cyt., s.39.

powiedzieć – trasa przelotowa, której odcinek właśnie mijają się tylko, docierając do atrakcyjniejszych miejsc.

Ponieważ, nie udało się po II wojnie światowej zrealizować w Łodzi żadnego planu nowego centrum¹⁸, Stary Rynek pełnił w okresie istnienia PRL funkcję jednego z mniejszych centrów życia politycznego: wieców, masówek, defilad. Jak inne place, miał być komunikatem propagandowym, kreować jakoby przestrzeń publiczną, charakterystyczną dla ośrodków wielkomiejskich, ale i zarazem ideologiczną, czemu służyły zazwyczaj pomniki¹⁹. Jednakże dopiero w 1964 odsłonięto tu w zasadzie niezintegrowany z historią miasta monument socjalistycznego działacza Juliana Marchlewskiego wraz z robotnikami (il.6). Pomnik przetrwał ledwie do 1989 roku. Wraz ze zmianami ustroju pusty plac stał się bezużyteczny, co więcej, popadł w zapomnienie jako wytwór minionego systemu o tyle symboliczny, o ile był wyrazem wizji komunistycznych władz, które zamierzały całkowicie zatrzeć pamięć o przeszłości historycznego centrum miasta²⁰. Dziś nazywa się je „zaginionym kwartałem”²¹. Obecnie plac istotnie – jak nie-miejsca – wyludnił się i zamilkł, ale w odróżnieniu od nie-miejsc, stał się problematyczny. Nie wiadomo, jak go używać. Doświadczenie tego obszaru, to przede wszystkim poczucie braku sensu, niewytłumaczalnego marazmu, atrofii działania, a także wstydu zarówno za tę niezagospodarowaną wyrwę w ścisłym centrum miasta, jak i za nieporadne przywracanie pamięci, której ślady napotkamy w Parku Staromiejskim. Zniszczywszy faktycznie wszystkie nawarstwiająca się tutaj tkanki historyczne i wstawiwszy ich substytuty, zakłócono zarazem poczucie czasu historycznego. Tworząc oazę bezfunkcyjności, zniszczono też poczucie czasu bieżącego²². W samym obszarze Starego Rynku pozostawiono natomiast nienaruszone linie ulic i nazwę. To, z kolei przywołuje charakterystykę współczesnych miejsc według Michela Foucaulta, który przypuszczał, że „w odróżnieniu od czasu (...) nie osiągnęliśmy jeszcze desakralizacji przestrzeni w sensie praktycznym (...) I przypuszczalnie nasze życie wciąż rządzone jest przez pewną liczbę opozycji, które pozostają nienaruszone, których nasze instytucje i praktyki nie ośmieliły się jeszcze przełamać – opozycji, które traktujemy jako proste dane: np. między przestrzenią prywatną a przestrzenią publiczną, między przestrzenią rodzinną a przestrzenią społeczną, między przestrzenią kulturalną a przestrzenią użytkową, między przestrzenią wypoczynku a przestrzenią pracy”²³. Na Starym Rynku obnażają ten lęk zarówno wrażenia współczesnego odbiorcy, jak i brak konsekwencji budowniczych okresu

¹⁸ Sumorok, dz. cyt., s. 98.

¹⁹ Tamże, s.116.

²⁰ Sumorok, dz. cyt., s. 183.

²¹ Makieta Zaginionego Kwartału jest stałym elementem ekspozycji Muzeum Miasta Łodzi, Zob. też. *W poszukiwaniu zaginionej ciągłości miasta*, red. M. Gruda, Muzeum Miasta Łodzi, Łódź 2014.

²² Por. M. Castells, *The Rise of the Network Society*, second edition, Wiley-Blackwell, Oxford 2010, s. 460-499.

²³ Foucault, „Inne przestrzenie”, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” nr 6, 2005, s. 119.

socrealizmu. Bezfunkcyjny plac powoduje, że uczucie przebywania tutaj jest dość dziwne. Ktoś, kto stoi na środku, czuje się trochę jak obiekt obserwacji, albo intruz, chce jak najszybciej uniknąć bezosobowego spojrzenia z jednakowych okien. Jest cicho, jakby prywatnie i dość sterylnie. Stary Rynek jest też prawie nietknięty przez streetartystów – w odróżnieniu od sąsiadujących z nim domów przy ul. Podrzecznej 2/4 i 6/12 (a należących do tego samego osiedla), które całkowicie zostały zawłaszczone przez grafficiarzy (il.7). Przy ogromnej woli zatarcia śladów, nie zdecydowano się na przykład na dwukrotne powiększenie placu, by stworzyć ową preferowaną przestrzeń dla propagandowych widowisk, nie nasyciono jej komunistycznymi symbolami. Wprawdzie ten zredukowany modernizm może uchodzić za taki symbol. Nie jest jednak inwazyjny, jak choćby wspomniany pomnik Marchlewskiego. Zdano się więc na kameralną skalę zarówno budynków, jak i placu, która jest optymalna dla naszej ostrości widzenia i możliwości skupienia uwagi²⁴, która mogłaby pozwolić się tutaj zadomowić. Tak jednak nie jest. Ponieważ więc Stary Rynek – wbrew swej nazwie – nie mieni się życiem uprzywilejowanego centrum Starego Miasta, jest duża pokusa, by szukać wytłumaczenia tego impasu w Foucaultowskich heterotopkach, które „jednocześnie reprezentują, kontestują i odwracają”²⁵ sposób funkcjonowania rzeczywistych miejsc. Jednak doświadczenie miejsca, któremu się tutaj przypatrujemy nie ma w sobie wewnętrznego ruchu tak charakterystycznego dla – jak inaczej określa heterotopie Foucault – kontrmiejsc. I tak, idąc za zasadami heterotopii, możemy zauważyć, że²⁶:

- (Zasady 1 i 2). Bardzo łatwo na Starym Rynku przyłapiemy się na beczynności. Ledwie kilka minut wystarczy, by zapoznać się z terenem i detalami. Beczynność ta nie ma jednak żadnego drugiego dna, nie pełni innej funkcji, jest raczej ośmieszająca, a nie dewiacyjna. Jest jak marny dowcip: odwiedzamy serce starego miasta, które nie istnieje (ani serce, ani stare miasto). W Łodzi nigdy nie było zresztą administracyjnej dzielnicy Starego Miasta. Dziś Stare Miasto to jedno z wielu osiedli wyodrębnionych dla potrzeb oznaczenia ulic.
- (Zasada 3). Plac i trzy pierzeje to – jak heterotopie wprawdzie – niekompatybilne ze sobą przestrzenie, ale – w odróżnieniu od nich – nie zestawione ze sobą, a istniejące zupełnie obok siebie. Zabudowa wzdłuż przylegających ulic nie jest z placem zintegrowana, zasadniczo jest to osiedle mieszkaniowe, lecz na co dzień odwrócone do placu tyłem, bowiem mieszkańcy nie wchodzi do swych domów od strony arkadowych podcieni, tu mieszczą mało popularne (niestety) lokale użytkowe.

²⁴ Gehl, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, tłum. M. A. Urbańska, Wydawnictwo RAM, Kraków 2013, s. 96-163.

²⁵ Foucault, dz. cyt., s. 120.

²⁶ Por. tamże, s. 121-125.

- (Zasada 4). Wielowarstwowość czasu jest tu pozorna, ponieważ domom użyczono klasycznych form w odmianie renesansowej. One nie przeniosą nas w czasie, nie zaufamy ich kostiumowi, ponieważ Łódź w wiekach XV-XVI była rolnicza, a jej zabudowa drewniana i przereźdzona. Czas się więc na Starym Rynku zatrzymał, skurczył, a dodatkowo nie wiadomo, na jakim odcinku dziejów, bowiem renesansowa tożsamość bogacącego się ówczesnego mieszczaństwa odbijała się zróżnicowanymi fasadami kamienic, których właściciele rywalizowali o ich estetyczne pierwszeństwo. Na łódzkim rynku natomiast widzimy monotonne, pozbawione detali elewacje.
- (Zasada 5). Wydaje się tylko, że mamy tu do czynienia ze specyficznym rodzajem otwarcia i zamknięcia. Gwarantują to jakoby brakująca pierzeja i „ściana” parkowej zieleni oraz odczucie bycia nieproszonym gościem. Ale ostatecznie jest to łatwo dostępna przestrzeń publiczna, o której trudno jednak powiedzieć, że gdzieś i kiedyś się kończy się lub zaczyna. Łodzianie ciągle zadają sobie pytanie, czy ktoś dobuduje ten brakujący szereg budynków, czy nie.
- (Zasada 6). Gdy chodzi o relacje w stosunku do pozostałej przestrzeni, to ani nie stworzono tutaj iluzji reprezentacyjnego miejsca (powtarza się chętnie, że główny jego atut to kameralność), ani obszaru kompensującego utratę historycznej starówki, czy niewykształconej dzielnicy śródmiejskiej²⁷. Otoczenie nie jest okolicą tego placu, jest od niego oderwane estetycznie, funkcjonalnie, behawioralnie²⁸.

Mamy tu więc raczej do czynienia z pustką, antymiastem, społeczną antyprzestrzenią²⁹. Fasady, które należałoby uznać za reprezentacyjne, mają wprowadzić swój symboliczny, pseudozabytkowy charakter. Jednak to, że poszczególne osie są niezróżnicowane (nie licząc ryzalitów), sprzyja anonimowemu, zuniformizowanemu ich odbieraniu. Nie służy zaś zindywidualizowanemu wykorzystaniu, kreowaniu atrakcyjnego, własnego, wyróżniającego się miejsca. Jest też zaskakujące, że ta część użytkowa nie służy mieszkańcom. Nie korzystają oni z niej (a było to pierwotnie zakładane), wykonując zwyczajne czynności: drobne zakupy, korzystanie ze zróżnicowanych usług, spacer, krótki wypoczynek na ławeczce itp. Nie budują więc wspólnoty opartej przebywaniu razem i na emocjach z tym związanych³⁰.

²⁷ Warto przypomnieć, że w ostatnim podziale administracyjnym, w którym istniały dzielnice (1960-92), Stary Rynek należał do Bałut, nie do Śródmieścia.

²⁸ Buczyńska-Garewicz, dz. cyt., s.27.

²⁹ Kociatkiewicz, M. Kostera, „Antropologia pustych przestrzeni”, w: *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Humaniora, Poznań 1997, s. 77.

³⁰ Nawratek, „Przestrzeń, miejsce, terytorium [rozmawia B. Świątkowska]”, w: *My i oni. Przestrzenie wspólne/Projektowanie dla wspólnoty*, [bez redaktora] wyd. fundacja Bęc zmiana, Warszawa 2014, s. 81.

Odwołując się do terminologii zaproponowanej przez Jana Rabieja, można dzisiejszy Stary Rynek określić jako architektoniczną i urbanistyczną transfigurację opartą na destrukcji i kreacji³¹. To oczywiste, że dramatycznego zrujnowania znacznej części Starego Miasta dokonanego przez nazistów dopełniły władze PRL, usuwając (poza zarysem ulic samego placu) wszelkie ślady jego formy i funkcji. Już samo to, mogłoby wystarczyć za wyjaśnienie tragedii tego miejsca. Nie uzasadnia to jednak późniejszej wieloletniej bezradności i bezczynności, braku etycznej odpowiedzialności za pielęgnowanie niepamięci, powolną dewastację³².

Pojęcie transfiguracji okaże się – jak sądzę – dla zrozumienia tej sytuacji pomocne. Przede wszystkim, możemy efektywniej rozpatrzeć problematyczność przekształcenia Starego Rynku, analizując sens owego złożenia w wyrazie „transfiguracja”. Otóż, gdy myśl nasza koncentruje się na terminie „figuracja”, zastanawiamy się nad tym, co zostało przekształcone, a w konsekwencji, czy – w istocie – jakieś przeistoczenie tu w ogóle miało miejsce, czy tylko przeszczepienie nowych form. Kiedy zaś uwagę skierujemy na prefiks „-trans”, dostrzec możemy podwójne jego znaczenie: 1. „przez” 2. „za, poza”. Tak więc rejs transatlantycki oznaczać może przeprawę przez wody Atlantyku, ale też i przemieszczenie się na przeciwległy jego brzeg³³. Toteż, dokonując transfiguracji można „przepląnąć” lub „skoczyć”. Na Starym Rynku dokonano „wielkiego skoku”. A zatem rozważenie przemian architektury jako transfiguracji pozwala zwrócić uwagę i na to, co ulega przeistoczeniu oraz jak ulega temu procesowi. Wreszcie, transfiguracja jest też medium doświadczenia. Najbardziej znany jego opis w estetyce sformułował Arthur C. Danto³⁴. Odnosił go do problemu przemiany zwykłych przedmiotów w dzieła sztuki. Nie mniej jednak koncepcja ta jest przydatna w refleksji nad wszelkim doświadczeniem, w którym rozumienie i przeżywanie czegoś uprzedza nasze pojęcie o tym czymś, a następnie domaga się jego rewizji. Tak jest ze Starym Rynkiem. Kiedy odwiedzamy go, mając w domyśle wielowiekową tradycję urbanistyki europejskich miast, nic się nie zgadza. Owo porównanie morfologicznych cech podobnych obiektów jest podstawą naszego wysiłku interpretacyjnego i zarazem pierwszym czynnikiem kontekstowym transfiguracyjnej interpretacji³⁵. Irytujący charakter łódzkiego rynku przykuwa

³¹ Rabiej, *Architektura. Sztuka transfiguracji*, Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, Gliwice 2013, s. 71-83.

³² Działające od 2003 roku i mające tutaj swoją siedzibę Stowarzyszenie Przyjaciół Starego Miasta bezskutecznie zabiega o jego rewitalizację.

³³ Znaczenie prefiksu *-trans* rozważam szerzej w „Transmedialność jako poziom lektury”, w: *Sztuki w przestrzeni transmedialnej*, red. T. Załuski, ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, Łódź 2010, s. 53-63.

³⁴ C. Danto, *The Transfiguration of the Commonplace. A. Philosophy of art*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1981.

³⁵ Syntetycznie ujmuje czynniki doświadczenia transfiguracyjnego T. Załuski w *Modernizm artystyczny i powtórzenie. Próba interpretacji*, Universitas, Kraków 2008, s. 181.

więc uwagę, domaga się rozumienia, uzasadnienia. Uwzględniając tę właśnie potrzebę, można odwołać się do jeszcze innej charakterystyki doświadczenia przestrzeni – atopii³⁶. Zgodnie z obietnicą Hansa G. Gadamera, „to, co jest wobec nas obce, prowokujące, dezorientujące, zapoczątkowuje wysiłek rozumienia”³⁷. Spójrzmy, jakie pozostałe czynniki kontekstowe doświadczenia transfiguracyjnego wzywają nas tu do myślenia, a nie porzucenia myśli o tym fragmencie miasta. Drugim czynnikiem jest współzależna interpretacja przedmiotu i jego nazwy. Szczególna nazwa własna – Stary Rynek – jest obietnicą nie tylko określonej struktury, ale i swojskości miejsca. Dzięki niej wiemy bowiem (albo raczej wiedzieć powinniśmy), gdzie jesteśmy. Swojskość zaś konstytuują przede wszystkim rzeczy³⁸. I tak, najpierw były droga i rzeka, potem na nich komora celna i młyn wodny. Tak powstało miejsce atrakcyjne dla życia społecznego, jakim stało się późniejsze miasteczko, które wchłonęło pobliską wieś Łodzian³⁹. Dziś nic na łódzkim rynku nie podpowiada tej historii i nie uzasadnia swej nazwy w żadnym jej sensie. Zwróćmy przy tym uwagę, na rolę, jaką odgrywają w tej blokadzie doświadczenia tzw. transfiguracje prymarne, ale niekoniecznie związane z samą strukturą architektoniczną, a z położeniem geograficznym i ekosystemem⁴⁰. Być może przemijanie tego miejsca zaczęło się z chwilą, gdy z powodu fabrycznych zanieczyszczeń zasypano w 1863 roku naturalną i urokliwą podobno południową granicę Starego Miasta, czyli Staw Dworski na rzece Ostrodze (dziś Łódźce). W 1916 roku przesklepiono także i Łódkę, zakładając na niej skwer spacerowy. Dziś rzeka, dzięki której rozwinęło się miasto, pierwsze farbiarnie i browary, oraz wytworny (płatny!) park Helenów (1885), jest rowem ściekowym ujętym w środkowym odcinku w kanał⁴¹, a mapa Google podpowiada, że w Łodzi istnieje ledwie „imitacja Łódki”⁴². Nazwa „Stary Rynek” to inaczej „rynek starego miasta”. Ono zaś nie istnieje w doświadczeniu Łodzian. Pomyłkowo wywodzą nazwę miasta od rzeki Łódki, a nie od wsi Łodzian, od której miasto i główna rzeka z czasem przejęły nazwę. Nie wiedzą też, jak wyglądał ów centralny plac miasta. W poważnych publikacjach reprodukuje się zdjęcia słynnej mauretańskiej synagogi Alte Szil i przylegającego doń osobnego nieforemnego placyku (powstałego u zbiegu ulic pod szerokim

³⁶ Zob. np.: V. Gregotti, *Inside Architecture*, tłum. P. Wong, The MIT Press, Cambridge Mass 1996, s. 75-82; Z. Dziuban, „Atopia – poza miejscem i »nie-miejscem«”, w: *Czas przestrzeni*, red. K. Wilkoszewska, Universitas, Kraków 2008, s. 301-312.

³⁷ G. Gadamer, „Język i rozumienie”, tłum. B. Sierocka, w: tegoż, *Język i rozumienie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s. 7.

³⁸ Odwołuję się tutaj do Heideggerowskiej relacyjnej natury miejsca, z której wynika, że to nie miejsce warunkuje istnienie rzeczy, a na odwrót. Zob. M. Heidegger, „Budować, mieszkać, myśleć”, w: tegoż, *Odczyty i rozprawy*, tłum. J. Mizera, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2007, s. 135-136.

³⁹ Małecki, M. Z. Wojalski, Ł. Robak, dz. cyt., s. 10.

⁴⁰ Rabiej, dz. cyt., s. 65-68.

⁴¹ Biezanowski, *Łódka i inne rzeki łódzkie*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Łodzi, Łódź 2001, s. 27-36.

⁴² Por. F. Springer, „Nad rzekę”, w: tegoż, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, wyd. Czarne, Wołowiec 2013, s. 11-140.

kątem) jako widok Starego Rynku (il.8). Dzieje się tak dlatego, że nazwa „Stary Rynek” domaga się w świadomości mieszkańców jakiegoś ważnego odniesienia, ale ostatecznie skonfigurowanie jej z miejscem i właściwa historycznie interpretacja nie są możliwe bez szczegółowych, archiwalnych wskazówek.

Transfiguracyjna interpretacja winna brać także pod uwagę jednostkowość twórcy dzieła (trzeci czynnik kontekstowy), to znaczy jego intencje, jemu właściwy, osobliwy sposób kształtowania struktury dzieła. Autorstwo obecnej formy rynku należy do Zakładu Osiedli Robotniczych (ZOR). Był to jedyny w powojennej Polsce centralnie zarządzany organ inwestycyjny w zakresie wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego. Pracami w Łodzi kierował warszawski architekt Ryszard Karłowicz, realizując tu fragment Osiedla Robotniczego nr 6 według doktryny socrealizmu. Zaprojektował plac (wraz z Kazimierzem Goławskim), wschodnią i północną zabudowę mieszkalną. Najpóźniej powstała pierzeja zachodnia według planu łódzkiego architekta Edmunda Orlika, powielająca zasadniczo schemat poprzednich⁴³. Oczywiście stypizowane, pseudohistoryczne, pozbawione detali domki z „krajiny ZOR”⁴⁴ nie prowokują, by poznać wizje ich twórców. Nie są to także w pełni zrealizowane plany. Przed wszystkim pozbawione zostały na skutek czynników ekonomicznych infrastruktury i gmachów użyteczności publicznej, więc autorstwo jest tu do pewnego stopnia bez znaczenia⁴⁵. Stary Rynek generalnie nie miał szczęścia ani do ważnych budynków, ani do bohaterów, ani miejskich legend. Nominalny założyciel miasta król Władysław Jagiełło, który doczekał się nawet projektu swego pomnika w jednej z prób odnowy Starego Rynku (2008), nie ma nic wspólnego z jego kształtem. Wszyscy też wiedzą, że twórcą przemysłowej Łodzi był prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund Rembieliński [1775-1841]. Ten jednak stworzył koncepcję Nowego Miasta i Nowego Rynku, zabudowę Starego Rynku tylko uporządkował. Jeśli szukać autora, który swym autorytetem wpłynął na oblicze tego rejonu miasta, to mógłby nim być słynny warszawski architekt włoskiego pochodzenia Henryk Marconi [1792-1863], autor wielu reprezentacyjnych budowli pierwszej połowy XIX wieku. Ale dla Łodzi zaprojektował tylko⁴⁶ jatki piekarniczo-rzeźnicze 1840-1841, które zresztą już nie istnieją (il.9). Były one podobno „prawdziwą ozdobą” Starego Rynku⁴⁷, ale przede wszystkim symbolem tej dzielnicy, jej ruchliwej, handlowo-usługowej natury. To nie Marconi był jej twórcą, a bezbrzeżny tłum przewijający się tutaj każdego dnia, współtworzący tę atmosferę. Domy były tu do siebie podobne, a inne jatki na

⁴³ Sumorok, dz. cyt., s.183.

⁴⁴ Tamże, s. 169.

⁴⁵ Tamże, s. 131, 183.

⁴⁶ Łódzki szpital św. Aleksandra był realizowany według planu szpitala dla Łęczycy. Niektórzy podają też, że zaprojektował jatki na Placu Wolności, por. K. Stefański, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 r.)*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2009, s. 120-121.

⁴⁷ Małecki, M. Z. Wojalski, Ł. Robak, dz. cyt., s. 30.

pobliskich ulicach były naturalnym elementem pejzażu miejskiego. Nie jednostkowość twórców czy budowli kreowała dzielnicę żydowską, a powtarzalność i różnorodność, graniczące ze swoistą monotonią. Tym samym, wkraczamy w kolejny kontekst doświadczenia, jakim jest usytuowanie dzieła w historii. Zgodnie z sugestią Danto chodziłoby nie tylko o to, by zrekonstruować następujące po sobie wydarzenia historyczne i ich konsekwencje. Ustalmy, że stawką w doświadczeniu transfiguracyjnym Starego Rynku nie jest dotarcie do prawdy o kolejnych jego przemianach, a odkrycie jego wewnętrznego sensu, który utrwala znaczenie Starego Rynku jako miejsca i nie pozostawia obojętnym. Kontekst historyczny nie jest całkowicie zewnętrzny względem istoty samego miejsca, penetruje jego istotę wewnętrzną⁴⁸. Dlaczego Łódź musi mieć ów Stary Rynek, skoro nie jest on ani starym, ani rynkiem, skoro od dawna ma starszy Nowy Rynek (Plac Wolności) i ulicę Piotrkowską, jakiej nie mają inne miasta? Ponieważ istnieje jakąś wewnętrzną koniecznością, wbrew wszelkim zasadom. Swoją ułomnością, niedopasowaniem, niedokończeniem, przypomina, że jest tu jeszcze coś do zrobienia, do nadrobienia, odpracowania. Łamanie owych zasad obnażają estetyczne paradoksy dzisiejszego doświadczenia tego miejsca. Są one kompatybilne z tym, co Danto nazywa historią przyczynową dzieła (ostatni czynnik kontekstowy transfiguracyjnej interpretacji):

- Atrakcyjność miejskiego rynku mierzy się zwykle nawarstwiającym zróżnicowaniem zamożności, gustów, kompetencji kulturowych, aspiracji poszczególnych właścicieli i architektów. Socjalistyczni budowniczowie ujednoliciли wygląd „staromiejskich” fasad, ale pod hasłem „pałaców dla ludu”. Naśladując aurę zabytku, wprowadzili historyzujące elementy. Wyróżnili tym samym demokratycznie (sic!) lokatorów wszystkich mieszkań (*nota bene* całkiem komfortowych, jak na ówczesne czasy). Dziś określilibyśmy ten zabieg jako *vintage*, nie zaś ponadczasowe, panklasycystyczne piękno⁴⁹.
- Wówczas jednak sugerowano, że styl został wybrany w nawiązaniu do wspomnianych jatek Marconiego. Hipokryzja ówczesnych władz polegała przy tym na tym, że obiekt ten, ocalały z wojennej pożogi w bardzo dobrym stanie, wyburzono w 1948 roku⁵⁰. Lansowano natomiast Stary Rynek jako łódzkie sukiennice, nawiązując do słynnych renesansowych kramów sukiennych w Krakowie⁵¹. Dodatkowo kasetonowe stropy łódzkich podcieni nobilitowały skojarzenia z równie niedoścignioną Salą Poselską na Wawelu (il.10). Nie handlowano jednak w staromiejskich jatkach sukniem, a żywnością. Domy sukienników powstawały na Nowym Mieście. Ów

⁴⁸ Por. A. C. Danto, dz. cyt., s. 36.

⁴⁹ Por. A. Sumorok, dz. cyt., s. 22, 43-44.

⁵⁰ Tak podaje m.in. K. Stefański, *Ludzie ...*, dz. cyt., s. 120. Por. A. Sumorok, dz. cyt., s. 183.

⁵¹ Por. np. J. Urbankiewicz, *Sukiennice nad Łódką*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968.

fałszywy zabytek daje więc w efekcie odczucie sztuczności, a także niestosowności.

- Rytm arkad powiązany jest tu z tektoniką parterów wszystkich trzech pierzei. Funkcje pomieszczeń powinny wzmacniać znaczenie tej formy. Tymczasem estetyczna emfaza w postaci rytmu arkad, które są jedynym elementem dekoracyjnym, ani nie prowadzi do atrakcyjnych pomieszczeń, ani wzdłuż podcieni nie otwiera się na piękne widoki. Monotonia łukowatych wejść paradoksalnie powoduje wrażenie amorficzności, a nie ładu.
- Brak pierzei południowej dopełnia odczucie braku konkretnej formy. Rynek nie ma swej tożsamości, bo nie jest postrzegany jako całość. Instrumentem tej całości mogłaby być jedność detalu, ale przy tak kameralnej wielkości i bliskiej odległości widza, daje ona wrażenie nie ornamentu, a stanu surowego, niedokończonego (il.11). Tylko w dalekim, panoramicznym, krajobrazowym ujęciu, Stary Rynek jest malowniczy (il.2)⁵².
- Otwarcie przestrzeni zaplanowano tam, gdzie było jej najdotkliwsze zamknięcie. Na zachodnim przedłużeniu pierzei południowej nad ul. Zgierską znajdował się jeden z drewnianych mostów, które łączyły poszczególne części getta w okupowanej przez Niemców Łodzi, przedzielone eksterytorialnymi ulicami (il.12). Widok ten był symboliczną południową bramą bez wyjścia do Litzmannstadt Ghetto, odbijającą się jak echo w kolejnej, bliźniaczo podobnej kładce przy wzmiankowanym kościele Wniebowzięcia NMP. Na przeciwległym krańcu pierzei południowej znajdował inny symbol Holocaustu – pusty plac po wyburzonej w 1939 wspomnianej synagodze Alte Szil. Jej barwna fasada, właśnie arkady, podkowiaste łuki i misterny detal w zestawieniu oschłą kratownicą mostów getta tworzą największy symboliczno-wizualny kontrast we wspomnieniach ze Starego Miasta. Oś ulicy, przy której obserwowano te widoki, to dziś najbardziej zaniedbane miejsce w granicach Starego Rynku, prowizoryczny parking. Nic więcej.

Niewielka aktywność animatorów społecznych czy twórców kultury na placu Starego Rynku sprawia, że w kilka chwil schodzą się ludzie, pojawiają się całe rodziny, chętnie uczestniczą w warsztatach, rozmowach. Wówczas widać, że to osiedle mieszkaniowe. Łódzka Fundacja Urban Forms, realizując tutaj latem 2014 roku projekt „Stary Rynek: restART”, przeprowadziła wśród mieszkańców badania opinii dotyczących nowej aranżacji przestrzeni Starego Rynku. Najbardziej popularna okazała się idea „placu integralnego”, którego zadaniem byłaby „integracja ludzi o odmiennych zainteresowaniach i możliwość zaspokajania

⁵² Por. koncepcję upolitycznienia krajobrazu, R. Williams, *The Country and the City*, Oxford University Press, New York 1973, s. 120-126.

potrzeb szerokiej grupy docelowej⁵³. Drugi, co do popularności, był pomysł, by oddać to miejsce sztuce i artystom⁵⁴. Od dawna myślę o tym, że nie posąg konny, czy szklany biurowiec, a do pewnego stopnia autonomiczna koncepcja artystyczna jest sposobem na uratowanie tego miejsca. Wyobrażam sobie, że można odtworzyć pierzeję południową, niekoniecznie w formie lokali mieszkalnych czy użytkowych, a instalacji, kompleksu rzeźby i zieleni lub parkowej architektury, która to forma spełniłaby następujące funkcje: (1) zamknęła tę przestrzeń tak, by odzyskała ona poprzez strukturę formę rynku, a zarazem wrażenie całości; (2) odtworzyła drogę od południowo-zachodniego narożnika rynku w stronę nieistniejącej synagogi; (3) nadała sens istniejącemu rytmowi arkad tak, aby przestały być one tylko pustymi otworami, a udzielały tej przestrzeni pulsu życia, do czego konieczne jest – jak sądzę – nawiązanie do motywu arkad w brakującej pierzei (co nie znaczy dosłownego ich powtórzenia). Fasady powierzyłabym natomiast twórczej współpracy konserwatora zabytków i artystów zajmujących się sztuką miejską, którzy podobnie jak w Gdańsku na ulicach Ławniczej, Ogarnej i Szerokiej (il.13, 14) stworzyli pod postacią dekoracji ściennych i rozmaitych detali udaną estetyczną identyfikację poszczególnych kamienic⁵⁵. Przypuszczam, że w Łodzi zadanie to jest niezwykle wdzięczne, nie brak bowiem źródeł historycznych, czy literackich opisów, które ułatwiłyby twórczy kontakt z przeszłością.

⁵³ „Raport z badań opinii dotyczących nowej aranżacji przestrzeni Starego Rynku w Łodzi”, przygotowany przez zespół badawczy Qualio w związku z projektem „Stary Rynek: restART” realizowanym w 2014 roku przez Fundację Urban Forms, s. 18-21, online: [http://urbanforms.org/userfiles/Raport Stary Rynek.pdf](http://urbanforms.org/userfiles/Raport%20Stary%20Rynek.pdf).

⁵⁴ Tamże, s. 22-25.

⁵⁵ Zob. J. Kołodziej, P. Mrozek, *Nowa Szeroka i Ogarna 2.0. 2013-2014*, wyd. Fundacja Urban Forms, Łódź 2015.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny

Ilustracje



Fot. 1. Widok na plac i południową krawędź Starego Rynku (w miejscu brakującej pierzei parkujące samochody), fot. W. Kazimierska-Jerzyk, 2015.



Fot. 2. Widok na plac, zachodnią i północną pierzeję Starego Rynku, fot. A. Remesar, 2014.



Fot. 3. Widok na wschodnią pierzeję Starego rynku, fot. W. Kazimierska-Jerzyk, maj 2015.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Fot. 4. Plac targowy na Starym Rynku w Łodzi, przed rokiem 1925, fot. Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. Ł-I 3/2.



Fot. 5. Skwer spacerowy na Starym Rynku w Łodzi, pomiędzy latami 1925-1939, fot. Portal dokumentalno-historyczny fotopolska.eu, sygn. 102435.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Fot. 6. Widok Starego Rynku z pomnikiem Juliana Marchlewskiego (1964), autorzy monumentu: Elwira i Jerzy Mazurczykowie, reprodukcja pocztówki z okresu PRL.



Fot. 7. Domy osiedla staromiejskiego przy ul. Podrzecznej 2/4 i 6/12, fot. W. Kazimierska-Jerzyk, maj 2015.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Fot. 8. Łódź – Stara Synagoga, tzw. Mauretańska przy ul. Wolborskiej, fot. Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. 62/109; Archiwum Włodzimierza Pfeiffera, sygn. 22.



Fot. 9. Budki na Starym Rynku, widok na jatki piekarsko-rzeźnicze w zachodniej pierzei Starego Rynku (1840-41), architekt Henryk Marconi, fot. Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. Ł-I 3/5.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Fot. 10. Podcienia północnej pierzei Starego Rynku, fot. W. Kazimierska-Jerzyk, maj 2015.



Fot. 11. Pierzeja zachodnia Starego Rynku, fot. W. Kazimierska-Jerzyk, maj 2015.



Fot. 12. Drewniany most nad ulicą Zgierską przy Starym Rynku w Litzmannstadt Ghetto, w głębi widoczny drugi most przy Placu Kościelnym, fot. Archiwum Muzeum Tradycji Niepodległościowych, sygn. I-10562.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości.
Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Fot. 13. Zrewitalizowane fasady modernistycznych kamienic przy ul. Szerokiej w Gdańsku, 2014, fot. Fundacja Urban Forms.



Fot. 14. Kamienne, ceramiczne i metalowe detale na zrewitalizowanych fasadach modernistycznych kamienic przy ul. Szerokiej w Gdańsku, 2014, fot. Fundacja Urban Forms.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości. Klasyczne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Il. 1.

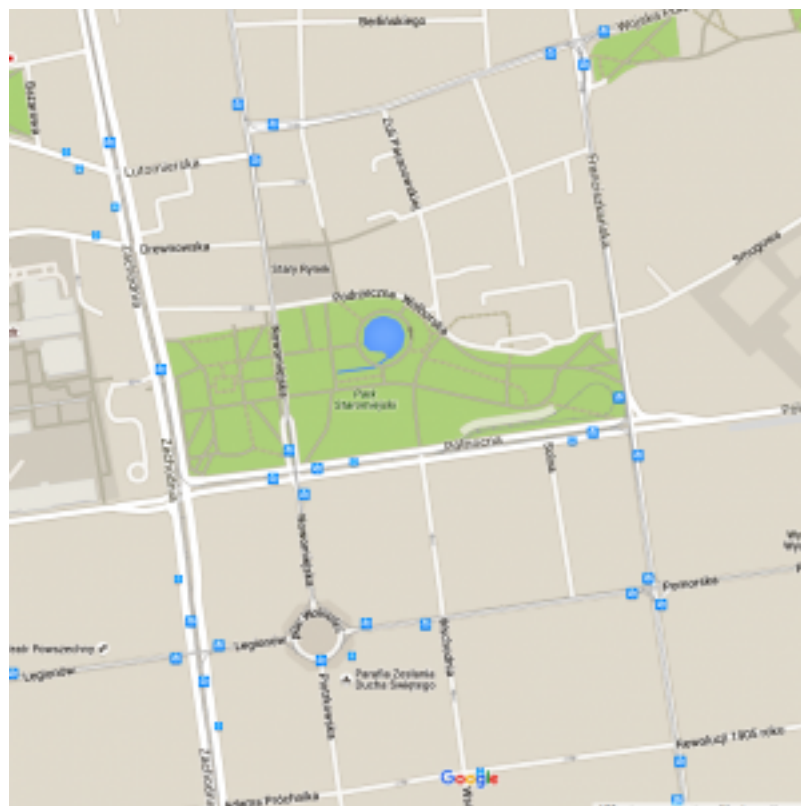


Il. 2.

Wioletta Kazimierska-Jerzyk: Stary Rynek w Łodzi – miejsce bez aksjologicznej tożsamości. Klasykne jakości estetyczne jako potencjał transfiguracyjny



Il. 3.



Il. 4.